

Najkrwawsze igrzyska

20 listopada 2022

Żyjąc w imperializmie, jesteśmy raczej pogodzeni z koszmarną myślą, że w fabrykach tekstylnych w „krajach rozwijających się” pracownicy umierają w imię tanich ubrań, za które całkiem niemałe pieniądze zagarniają potem wielkie i bezlitosne koncerny.

<https://www.youtube.com/watch?v=X0p0vMdEdl4>

Wiemy też, że przy populacji, która przekroczyła właśnie 8 miliardów osób wciąż mamy przynajmniej miliard głodujących, a produkowana żywność (którą już teraz nakarmić moglibyśmy przeszło 10 miliardów ludzi) trafia masowo na śmietniki. To rynkowa bezrozumność, którą panująca ideologia niestety zdołała już znormalizować.

Obok tych wszystkich skrajnie negatywnych i głęboko politycznych zjawisk zawsze istniał jednak sport, który prezentował sam siebie w roli światowego agenta pokoju, neutralnego arbitra i ludowej wręcz, równościowej rozrywki. Oglądając wydarzenia sportowe, widz zawsze konsumował przekonanie, że oto znalazł się w lepszym i miłszym świecie. Że znalazł się poza złą polityką i gdzieś między dobrym pubem, a lokalnym boiskiem, gdzie zaraz zagra ze swoimi przyjaciółmi. Tak – jako wróg rasizmu i swojski rzecznik światowego postępu – chciała też być widziana FIFA i stowarzyszone z nią koncerny, reprezentacje, czy kluby i piłkarze. Już jakiś czas temu maska ta całkowicie opadła. Robiąc to z wielkim i niezwykle krwawym hukiem.

Wszystkie mainstreamowe media już od przeszło roku informują o śmierci co najmniej 6500 pracowników w okresie budowy obiektów na potrzeby piłkarskich mistrzostw świata w Katarze. Wielu z tych zadręczonych ostatecznie pracowników wprawdzie płaciło jeszcze pośrednikom za możliwość podjęcia takiej pracy (i były

to kwoty niemałe, bo od 500 do 4300 dolarów). Obraz ich egzystencji jest przerażający, a kenijski działacz Malcolm Bidali, który usiłował zarejestrować warunki życia katarskich pracowników ledwie (i po długiej odsiadce w izolatce) uszedł z Kataru ze swym życiem. W kontekście najbrutalniejszej przemocy klasowej i wyzysku rodem z europejskiego XIX wieku pojawiają się też wątki rasowe. Bo zatrudnianie imigrantów (z reguły na znacznie gorszych warunkach) jest w Katarze codziennością. Według informacji Amnesty International przeszło 90 proc. katarskiej siły roboczej to właśnie pracownicy pochodzący spoza Kataru, którzy ostatecznie stanowią idealny łup dla miejscowych wyzyskiwaczy, ponieważ nie posiadają alternatyw i za pracą uciekają najczęściej z obszarów pogrążonych w skrajnej wręcz nędzy. Zwabiani obietnicą lepszego życia trafiali do prawdziwego piekła.

To nawet nie był kapitalizm

Dodajmy, że pracownicy zatrudnieni przy budowie obiektów na mistrzostwa byli też pracownikami przymusowymi. To nawet nie był kapitalizm. Ci pracownicy nie mieli możliwości opuszczania swoich stanowisk pracy, nie mieli możliwości zmiany miejsca zatrudnienia, a do tego byli również ciągle zastraszani i podsłuchiwanii. A umierali na choroby powiązane ze spotykającym ich w pracy wyniszczeniem organizmu, bez opieki i pomocy. Liczyło się wyłącznie, żeby byli tani. Bo realnie znajdowali się i żyli w obozach pracy, a średnio ich płaca wynosiła równowartość około tysiąca złotych miesięcznie (choć obiecywano im znacznie więcej). Mundial zbudowano na krwi, pocie i wyzysku ludzi uznanych za obywateli drugiej kategorii, którymi posłużono się jak klasycznymi niewolnikami. Wiedza o tym jest zupełnie publiczna, masowa, a mimo to wszystkie reprezentacje udadzą się na miejsce igrzysk i nikt ze skorumpowanego świata piłki nie zrobił nic, aby powstrzymać to wydarzenie. Przed nami globalnie transmitowane i zakryte grubą warstwą propagandy kapitalistyczne show gorsze nawet i bardziej krwawe niż gra z serialu Squid Game.

Zachodni kapitalizm – przynajmniej formalnie – zazwyczaj pyszni się swymi wartościami, szacunkiem dla praw człowieka i respektowaniem zasad wynikających z kodeksu pracy. W praktyce wszystkie zachodnie instytucje – począwszy od instytucji piłkarskich, po firmy i korporacje, a skończywszy na rządach poszczególnych krajów – posiadają i posiadały wiedzę na temat tych wydarzeń i tych ofiar. Mundial został kupiony, a dzięki licznym wyciekom wiemy, że nawet samo głosowanie było ustawione, a jego uczestnicy aktywnie korumpowani.

A przecież prawdziwa twarz katarskiego reżimu znana była już o wiele wcześniej. Przemoc wobec kobiet jest w Katarze codziennością, a w prawie wciąż widnieje tam kara śmierci za apostazję (odejście od islamu, czy ateizm). Ledwie tydzień temu oficjalny ambasador mistrzostw i były piłkarz Khalid Salman publicznie i w wywiadzie dla niemieckiej telewizji wygłosił zdanie, że homoseksualizm jest „uszkodzeniem mózgu”. Nikt z niczym się nie kryje. Wszystkie te kwestie były i są doskonale znane, lecz przykryły je krwawe pieniądze, którym Katar (maleńkie i kompletnie nieprzyszłościowe dla futbolu państwo) kupił sobie milczenie zachodnich decydentów. Ci ostatni okazali się zaś – przy zgodzie zachodnich rządów – kompletnie nietykalni. To spektakularny upadek kapitalistycznego biznesu sportowego, który zrezygnował nawet ze sprawiania pozorów legalnego przedsięwzięcia.

Oczywiście nie są to jedyne grzechy korporacyjnej, kompletnie zdeprawowanej piłki nożnej. W swoich pracach poświęconych piłce i własności w świecie sportu wybitny polski socjolog Jacek Tittenbrun dokonał szczegółowej i głęboko krytycznej analizy mechanizmów rządzących tym, co przyjęto uznawać za niegroźny przemysł rozrywkowy. W świetle jego analiz głównym źródłem problemu jest niezwykle uprzywilejowany status tego sektora gospodarki. Najbardziej uprzywilejowani sportowcy są w istocie realnymi kapitalistami, właścicielami kapitałów znajdującymi akces do oligarchii. Dlatego piłkarze pokroju Messiego inwestują i posiadają na miarę kapitalistów-

miliarderów. W niczym nie przypominają już przeciętnych ludzi pracy, z którymi często nadal jednak pragną się identyfikować.

Do kieszeni podatnika

Prywatny sport pochłania też zawsze ogromne środki z publicznej kasy – np. jak podawano w 2011 r., 28 z 31 stadionów z najbogatszej ligi sportowej świata (NFL) wybudowano przy udziale środków publicznych, z czego 11 to wyłącznie pieniądze publiczne. W Polsce wygląda to podobnie: prywatne spółki sportowe zazwyczaj łatwo odnajdują drogę do kieszeni podatnika. A ponieważ grupy kibicowskie są często bardzo wpływowe, to wszystko sprzedaje się pod postacią działalności w społecznym interesie, a politycy, by nie zrazić wyborców sami biegną na trybuny. Ale prywatne kluby nie są działalnością prozdrowotną w interesie mas, ani ofertą sportu publicznego, ani nawet nie są zarządzane w sposób kolektywny, czy demokratyczny. To przedsięwzięcia prywatne, żerujące na prywatyzacji publicznych środków i transferze zysków do prywatnych kieszeni. A po drodze do skandalicznie wysokich zarobków sportowej śmietanki mamy również ciemne biznesy, które doskonale ze sportem współpracują. Mowa tu o wszystkich firmach bukmacherskich, które z reguły zarabiają na liczących na łut szczęścia o niskich lub średnich dochodach. A żaden hazard nie jest instytucją dobroczynną, choć jakimś sposobem zakłady sportowe wciąż unikają łatki „groźny hazard”.

Bojkot katarskich mistrzostw jest lewicową oczywistością. To bojkot krwawych igrzysk, w których splotło się wszystko to, co najgorsze w konserwatywnych, fundamentalistycznych reżimach z najbardziej bezlitosną i najkrwawszą aplikacją praktyk kapitalistycznych.

Klasowy charakter sportu

Absurdalność krwawych mistrzostw na środku pustyni jest uderzająca i tłumaczy ją jedynie interes (czy raczej próżność)

katarskiej oligarchii oraz chciwość zachodnich działaczy sportowych i polityków. Zdaję sobie sprawę z tego, że wielu ludzi pracy zasiądzie przed telewizorami, aby w sportowej rozrywce odnaleźć chwilę oddechu i spokoju od codziennego wyścigu szczurów. Zdaję sobie sprawę również z tego, że „emocje narodowe”, które generuje korpopiłka w dziwny i raczej niezdrowy sposób działają na zbiorową wyobraźnię. Jeśli jednak solidarność ludzi pracy ma nie być jedynie pustym frazesem, to rezygnacja z kilku wieczorów spędzonych przed telewizorem naprawdę nie jest za nią wielką ceną. Piłka nożna w wydaniu globalnych koncernów i fundamentalistycznych reżimów nie może zostać zaakceptowana, znormalizowana i przeżuta wraz z kolejną porcją chipsów i piwa. Istnieją granice, które jako osoby pracy, socjaliści i ludzie politycznie świadomi musimy sami tworzyć oraz stawiać. Ani socjalistyczna etyka, ani lewicowa moralność nie zrobią się same. Wzorce idą za przykładem. I tego przykładu właśnie teraz wybitnie nam trzeba.

W szerszym tle trwa także bardziej długofalowa i równie realna walka polityczna i klasowa. Walka o klasowy charakter sportu i jego systemowy charakter. Po jednej stronie mamy sport rozumiany w roli biznesu i przedsięwzięcia komercyjnego z nastawieniem na zyski i oligarchizację branżowych wybrańców. Po drugiej stronie znajduje się zaś sport społeczny, którego naczelnym celem jest aktywizacja ruchowa mas pracujących, promocja zdrowego trybu życia i uatrakcyjnianie czasu wolnego osób pracy. I gdzie sport wyczynowy istnieje jedynie w charakterze demokratycznego, dobrowolnego przedsięwzięcia bez wyzysku, nierówności i miliardowych fortun. Taki sport jest możliwy i możemy o niego walczyć.

Ceną za sportową rozrywkę, czy mistrzostwa świata transmitowane w telewizji nie muszą być martwi pracownicy, przyzwolenie na istnienie sportowej oligarchii, czy przyzwolenie na prywatyzację publicznych środków. To szkodliwe złudzenie wyprodukowali sami właściciele, którzy ze sportu uczynili toksyczny biznes. Toksyczny już do tego stopnia, że

przeźroczyście stały się już dla nich nawet najbardziej bezpośrednie ofiary w ludziach. Jako lewica mamy obowiązek przeciwdziałać kapitalistycznemu zepsuciu. Zwłaszcza kiedy osiąga ono tak cyniczny wymiar.

Autorstwo: Tymoteusz Kochan

Źródło: Trybuna.info